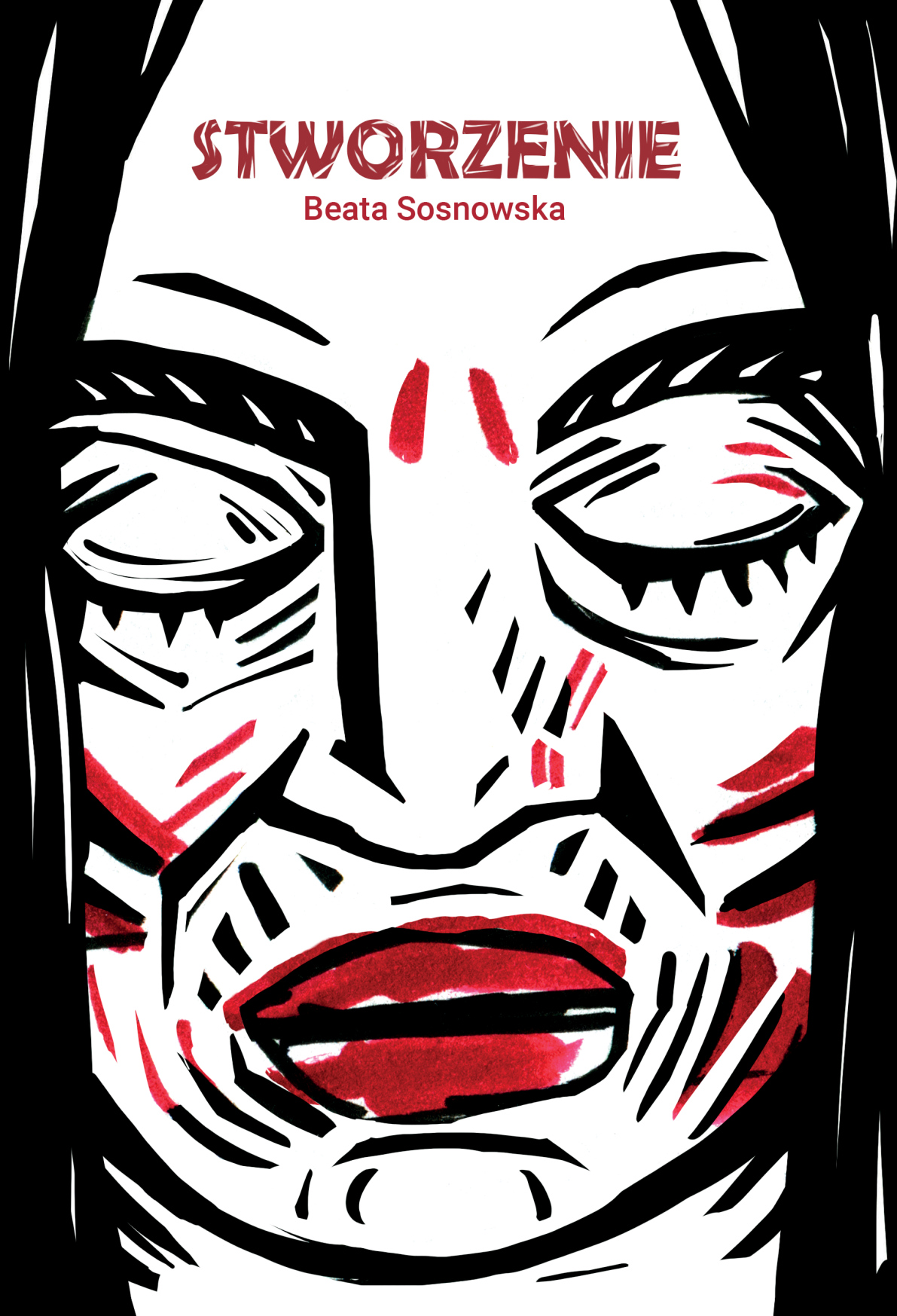


STWORZENIE

Beata Sosnowska



STWORZENIE

Beata Sosnowska



BIBLIOTEKA
POLSKIEGO
KOMIKSU
NIEZALEŻNEGO

Copyright © Beata Sosnowska
Copyright © Wydawnictwo Granda

Redakcja i korekta: Marta Krawczuk, Krzysztof Lichtblau
Skład: Beata Sosnowska, raraku.pl

Wydanie pierwsze
ISBN 978-83-957900-5-8

Szczecin 2020

SPIS HISTORII

- 9 *Ślimaki matki*
scenariusz i rysunki Beata Sosnowska
Wake up. Frame Prague Comics Art Festiwal, Centrala, 2017
- 21 *Drzewo*
scenariusz Anna Belz, rysunki Beata Sosnowska • antologia *Prace i robótki*, Centrala, 2015
- 37 *Ania Płód*
scenariusz Agnieszka Weseli, rysunki Beata Sosnowska, typografia Karolina Sosnowska
antologia *Polski komiks kobiecy*, Timof Comics, 2012
- 49 *Krawat*
scenariusz i rysunki Beata Sosnowska • *La revue LGBT BD n°7: Ce qui est caché*, Paryż, 2018
- 54 *Kokarda*
tekst Michał Witkowski, rysunki Beata Sosnowska
antologia *Wielki Atlas Ciot polskich wg Lubiewa Michała Witkowskiego*, Koropracja Ha!art, 2012
- 61 *Nie mam dziecka*
scenariusz i rysunki Beata Sosnowska • Warszawa, 2020
- 79 *Czasy Jadwigi*
scenariusz i rysunki Beata Sosnowska • selfpublishing, 2018
- 93 *Martwe ptaszki*
scenariusz Agnieszka Weseli, rysunki Beata Sosnowska
antologia *Bostońskie małżeństwa*, Comix Grlx i Dolna Półka, 2010
- 101 *Stworzenie*
scenariusz i rysunki Beata Sosnowska • antologia *Krew*, Centrala, London, 2018
- 113 *Anonim*
scenariusz i rysunki Beata Sosnowska • „Darmozin”, Poznań, 2018
- 119 *Inana, Ereszkigal, Maria*
scenariusz i rysunki Beata Sosnowska • strona internetowa Koropracja Ha!art, 2018
- 133 *Bez różnicy płci. Historia walki o prawa polityczne kobiet*
scenariusz Agnieszka Grzybek, rysunki Beata Sosnowska, projekt graficzny Studio UL
[Karolina Sosnowska] • Fundacja na rzecz Równości i Emancypacji STER, Warszawa, 2019
- 145 *Zeszytiki prowincjonalne* (fragmenty)
scenariusz i rysunki Beata Sosnowska • selfpublishing, Warszawa, 2018
- 163 *Pytam: dlaczego?* (fragmenty)
scenariusz i rysunki Beata Sosnowska • selfpublishing, Warszawa, 2019
- 177 *Inność jest tam*
scenariusz i rysunki Beata Sosnowska • selfpublishing, Warszawa, 2019

WSTĘP

Moja twórcza niezależność mocno wiąże się z postępem technologicznym i pracą z ludźmi. Po długim namyśle doszedłam do wniosku, że te dwa czynniki miały decydujący wpływ na moją drogę rozwoju artystycznego, w tym komiksowego. Wszystko zaczęło się w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych od pracy przy multimedialnym programie edukacyjnym dla dzieci, gdzie zostałam zatrudniona jako początkująca ilustratorka. Szalały wtedy dyskiety, pojawiły się płyty CD, pisały modemy internetowe, skaner kosztował majątek. W tej pracy i później nauczyłam się rysować myśląc o odbiorcy, potem, już na własnym komputerze, zrobiłam swoje pierwsze animacje. Kolejnym ważnym krokiem mojej artystycznej przygody z technologiami w połowie lat dwutysięcznych był mój multimedialny tomik *W cieniu szumiących wind*, który był rodzajem multimedialnej gry poetyckiej z moimi wierszami w roli głównej. Zaprosiłam do współpracy trzydziestu trójmiejskich artystów prosząc ich o to, aby wykorzystując swój twórczy język: taniec, muzykę, film, malarstwo, animację, zinterpretowali wybrane utwory. Dostęp do darmowych programów graficznych, muzycznych i montażowych sprzężonych z wiedzą informatyków plus moje kilkuletnie oszczędności pozwoliły mi we własnym zakresie stworzyć autorski i niezależny multimedialny program. Co mi to dało? Narysowałam swoje pierwsze historie rysunkowe, bo pokusiłam się też o własne interpretacje w tomiku, zrozumiałam również, że praca w zespole, znajomość programów, trochę oszczędności i determinacja odślaniają nowe możliwości. Wraz z przewodniczką w 2011 roku z Gdańska do Warszawy otworzył się nowy rozdział w moim życiu, do którego dziarsko wkroczył komiks i zaangażowanie w działalność społeczną. W Warszawie znalazłam to, czego nie było w tamtym czasie w Trójmieście: różnorodność kulturową, bezpieczeństwo wynikające z anonimowości i nowe przyjaźnie. Mogłam też zaangażować się w bardziej widoczną działalność feministyczną oraz, będąc kobietą nieheteronormatywną – w działania na rzecz społeczności LGBTQ. Trafiłam do V9 na Hożej, gdzie chłopaki z fundacji Vlepvvent przygarbnieli mnie i moje późniejsze koleżanki: Agę Gójską, Anię Bełz, Martę Zabłocką, oś naszej dziewczynskiej grupy rysunkowej Dream Team i nierysujące jej członkinie: Andzię, Kępkę, Ewę i Iwonę. Potem, gdy Marta odeszła, do grupy dołączyła Natalia Kulka. Jako team nie chciałyśmy ograniczać się tylko do rysowania komiksów. Organizowałyśmy wystawy, w których prezentowałyśmy nasze prace niezwiązane z komiksami. Jeździliśmy z nimi po Polsce, spotykałyśmy się z ludźmi i prowadziłyśmy warsztaty dziewczynskie, prozawierzące, queerowe czy dla osób starszych. To wtedy złapałam bakcylię pracy z ludźmi. Z czasem wypracowywałam sobie metodę prowadzenia warsztatów opartą w dużej mierze na rozmowie. Rysunek stanowił w nich zwieńczenie tego, o czym rozmawialiśmy w trakcie całego spotkania. Wtedy również uzmysłowiłam sobie, że wolę „źle” narysowaną opowieść, ale płynącą z serca, od tej „dobrze” narysowanej, ale z perspektywy moich kryteriów będącej o niczym. Prowadzone przeze mnie warsztaty bardziej skupiały się na poszukiwaniu osobistej opowieści, niż zgłębianiu tajników



warsztatu komiksowego. Sama doskonaliłam swój i poszukiwałam własnego języka. Pierwsze komiksy na poważnie zaczęłam rysować niewiele wcześniej, bo w 2008 roku za namową mojej ówczesnej partnerki. Tak powstały dla „Repliki”: kilkuodcinkowy komiks lesbijski *Różne dziewczyny* oraz prezentowany w tej antologii komiks erotyczny *Martwe ptaszki* z poetyckim tekstem Agnieszki Weseli. Ten drugi wydany został w pierwszej, i jak na razie jedynej, antologii komiksu lesbijskiego *Bostońskie małżeństwa* wydawnictwa Comix Grrlx i Dolna Półka. Należy pamiętać, że były to czasy, kiedy rysujących komiksy dziewczyn było kilka, Instagram był pieśnią przyszłości, Facebook dopiero rozkwitał, a w środowisku komiksowym toczyła się dyskusja o konieczności lub bezzasadności istnienia kobiecego komiksu – terminu traktowanego również przez niektóre rysowniczeki jako określenie pejoratywne i niepotrzebnie szufladkujące, z czym do tej pory się nie zgadzam. I tu pozwolę sobie na małą dygresję. Uważałam i uważam, że taka kategoria była i póki co jest potrzebna w drodze do tworzenia własnego środowiska, własnej narracji i tematów. Aby coś mogło się różnicować, powinno najpierw stworzyć jakiś wspólny fundament tożsamościowy będący punktem wyjścia do dalszej ewolucji. Tak czy siak zaczęła się dyskusja na ten temat. W takim momencie wysłałam *Martwe ptaszki* na konkurs MFGiK w Łodzi i dostałam wyróżnienie! Oczywiście bardzo się ucieszyłam. Nagrodą była publikacja pracy na jednym z internetowych portali komiksowych. Tam też wybuchła wywołana rysunkiem waginy dyskusja, a właściwie oburzenie niektórych internautów, nad niemoralną ich zdaniem stroną komiksu i jego pornograficznym wydźwiękiem. Niektórzy dyskutanci podjęli się próby zgłębienia kwestii tytułowych ptaszków: co to za ptaszki, a czemu one martwe, czy aby nie jest to zawoalowana kastracyjna potrzeba autorek? Może brzmi to teraz śmiesznie, ale wówczas czułam, że jesteśmy wraz z Agnieszką obiektem ataku powodowanego czyjąś ignorancją i brakiem chęci przekroczenia własnych ram światopoglądowych. Narysowana historia była dla mnie ważna również z tego powodu, że miałam świadomość bycia jedną z pierwszych rysowniczek na naszym rynku komiksowym, która wyszła poza swoje środowisko z lesbijską historią erotyczną, do tego narysowaną do nieoczywistego, pełnego metafor tekstu, która podpisała się pod nią własnym imieniem i nazwiskiem.

Będąc w Dream Teamie razem z koleżankami stworzyłyśmy dwa albumy: *Tak, super* oraz *Prace i robotki*. *Tak, super* w całości został wydrukowany przez nas metodą sitodruku i tak powstałych kilkadziesiąt stron ręcznie zszyłyśmy w 100 egzemplarzach. W materiałach promujących album podkreślałyśmy fakt, że jest to pierwsza w pełni dziewczynska produkcja o tematyce erotycznej. I tak pewnie było, jednak, jak często bywa przy niezależnych produkcjach, zasięg naszego dzieła był ograniczony i dobra nowina dotarła tylko do nielicznych. *Prace i robotki* miały już nieco większy zasięg, bo znalazłyśmy wydawcę, Centralę. Antologia stanowiła zbiór historii dziewczyn, głównie nas samych, opowiadających o doświadczeniach związanych z pracą na etacie, brakiem pracy



i poszukiwaniem jej. Album powstawał podczas naszych cotygodniowych spotkań. Siedziałyśmy w V9 i rozmawiałyśmy, a ja notowałam. Potem narysowałyśmy to wszystko zapraszając do współpracy Martę Bystrą i Edytę Bystrą. Wówczas narodziła się moja metoda rysowania komiksu społecznego. Jej istotnym elementem jest moment zapisu rozmowy jako tego, który stwarza historię. Kluczowy jest fakt, że wypowiedzi notuję ręcznie, dzięki czemu skupiam się na tym, co jest najistotniejsze i co usłyszy moje ucho. Z tego powodu często podkreślam, że współscenarzystami moich prac są moi rozmówcy. Tą metodą pracowałam podczas tworzenia autorskiego albumu *Pytam: dlaczego?* oraz przy *Zeszycikach prowincjonalnych*, celowo starając się zachować indywidualną składnię osób opowiadających.

Myślę, że nie byłoby moich historii, gdyby nie sny i filmy. W sumie sen i film to dla mnie jedno i to samo. Z nich czerpię inspiracje do narracji albo poszczególnych kadrów. Nie byłoby moich komiksów bez fotografii i literatury. Na styku tych mediów i światów powstały *Ślimaki matki*, gdzie najpierw był sen, *Drzewo* zostało narysowane w oparciu o sesję zdjęciową i opowieść Ani Bełz. Nie powstałaby oniryczno-herstoryczna *Ania Płód*, w której historyczny realizm zachowanych zdjęć z powstania warszawskiego, wpisujących się w ogólnie przyjętą narrację o wojnie, skonstruowałam z surrealistyczną poetyką tekstu Agnieszki Weseli. Często moim szkicownikiem jest Photoshop – w nim tnę, wklejam i kolażuję materiały zdjęciowe i odręczne szkice. Komponuję tym sposobem kadry i plansze. Daje mi to dużą swobodę i elastyczność formalną. Może z tego powodu moje komiksy są tak zróżnicowane stylistycznie. Gdy zaczynam historię, rzadko kiedy wiem, w jaki sposób ją narysuję. Najpierw jest słowo, nawet wtedy, gdy jest to komiks pozbawiony słów. Lubię rozmawiać o historii zanim przystąpię do jej rysowania, w trakcie takich rozmów rodzą mi się pomysły.

Potem jest już ślęczenie przy komputerze w poszukiwaniu ikonografii, dużo czytania i rozmyślenia. Rysunek stanowi ułamek całego procesu, podobnie jak w prowadzonych przeze mnie warsztatach. Proces ten był szczególnie intensywnie przy rysowaniu *Inany*, *Ereszkigal*, *Marii* oraz *Stworzenia*.

Nie byłoby rysowania komiksów bez pragnienia ich wydrukowania. Jakaż nęcąca jest wizja bicia wydawaną przez jakieś duże wydawnictwo, które do tego, nie szczczędając środków, promuje moje tytuły. Siedzę sobie w domu, a czytelników oszołomionych moimi pracami przybywa i przybywa. Tak może jest, ale w jakiejś równoległej rzeczywistości. Moja realność jest taka, że byłam zdana na siebie. Żeby sobie sprawę utrudnić bardzo jestem przywiązana do papierowej formy komiksu. Bo książka to książka, jest elementem historii, którą stworzyłam, dzięki temu można ją dotknąć, powąchać, nosić przy sobie, słowem wejść z nią w sensulany kontakt. Co nie ma miejsca w Internecie. A więc musiałam zostać swoją własną wydawczynią. I tu powraca wątek technologii.



Gdyby nie rozwój druku cyfrowego i przyjęcia przeze mnie czarno-białej formuły rysunków, nie byłoby mnie stać na druk. Ale szczęśliwie kocham czarno-biały rysunek, miałam zaoszczędzony mały kapitał i moja decyzja o wydawaniu siebie przypadła na XXI wiek. Tym sposobem dwa lata temu wydrukowałam swój pierwszy, niezależny projekt *Zeszytiki prowincjonalne*. To wydarzenie całkowicie zmieniło moje podejście do tego co robię i dla kogo. Moja dystrybucja polegała na jeździe z albumem na różnej maści targi ilustracji i komiksu, organizowaniu wystaw i warsztatów tematycznie związanych z Zeszycikami. Przeprowadziłam mnóstwo bardzo ciekawych rozmów z przypadkowymi ludźmi, którzy podchodzili do mojego stolika i miałam z tego wielką frajdę. Przy okazji okazało się, że w ciągu ostatniej dekady bardzo dużo się zmieniło na rodzimym rynku komiksowym. Pojawiły się młode rysowniczkі – z otwartymi głowami, wspaniałymi talentami, drukujące własne ziny. Przybyło też sporo fajnie rysujących chłopaków z otwartymi głowami.

Przez lata pracy twórczej dążyłam do tego, aby moja twórczość była ciągłym mierzeniem się z przyjętymi narracjami kulturowymi, obyczajowymi i społecznymi. Z tej przyczyny za tytuł antologii przyjąłm jedną z ważniejszych jak do tej pory narysowanych przez siebie historii. *Stworzenie*, bo o niej mowa, jest moją polemiką ze starotestamentową wizją stworzenia człowieka oraz roli, jaką odegrała w niej kobieta. Tytuł antologii odwołuje się również do mojego doświadczania siebie w świecie i tego jak czuję się wchodząc w różne obszary relacji międzyludzkich. W stworzeniu zawiera się jego zwierzęca natura, ale także sedno człowieczeństwa: tworzenie. Każda historia, każdy album jest moim osobistym przeżyciem. Rysowanie towarzyszyło mi na każdym etapie mojego życia. Było poszukiwaniem wewnętrznego głosu, ucieczką od innych i wyjściem im na przeciw. Motywowało mnie w chwilach choroby. W rysowanych historiach zawsze stoję po stronie swoich bohaterów, z szacunku dla ich przeżyć staram się ich nie oceniać. Siła ich emocji sprawia, że chce mi się ślęczeć przez wiele godzin nad przekazanymi mi opowieściami. Bardzo się cieszę, że Krzysztof Lichtblau dał mi szansę takiego spojrzenia na swój dorobek rysunkowy i zaproponował mi wydanie antologii. Czyżbym jednak dokonała skoku kwantowego do równoległej rzeczywistości? Bardzo kibicuję całemu przedsięwzięciu i samemu wydawnictwu. Chciałam podziękować moich koleżankom z nieistniejącego już Dream Teamu za wspólnie przeżytą przygodę rysunkową. To była naprawdę petarda! Dziękuję napotkanym po drodze osobom, rozmówczyniom i rozmówcom, a także moim miłośnikom i przede wszystkim mojej Karolinie. Wszystkim tym, którzy mnie stwarzali i stwarzają.

Beata Sosnowska



ŚLIMAKI MATKI



